Przygód kilka smoka Lilka – narodziny

Bardzo dawno temu, bardzo daleko stąd, gdzieś w górskim lesie mieszkały dwa niedźwiadki. Jeden nazywał się Kaldo, a drugi Zino. Były jeszcze małe, dlatego większość czasu spędzały na zabawie.

Ich ulubioną zabawą było zrzucanie kamieni z górskich zboczy. Nie było to jednak zwykłe rzucanie kamieniami. Niedźwiadki najpierw zaznaczały wybrany kamyk czerwoną farbą, a następnie zrzucały go ze zbocza. Wsłuchiwały się uważnie w odgłosy, jakie wydawał podczas spadania, i próbowały odgadnąć, gdzie wylądował. Potem schodziły na dół i urządzały zawody – kto pierwszy odnajdzie oznaczony na czerwono kamień.

Właśnie podczas jednej z takich zabaw niedźwiadki dokonały niezwykłego odkrycia.

Najpierw, jak zwykle, zrzuciły z góry czerwony kamyk. Po odgłosach dobiegających z dołu wywnioskowały, że musiał spaść w jakieś nietypowe miejsce.

Kaldo i Zino ruszyli na poszukiwania.

Nie było to łatwe zadanie. Kamień wpadł do bardzo stromego wąwozu. Niedźwiadki ostrożnie schodziły po skalistym zboczu, zaglądając między kamienie i krzewy.

Szukały długo. W końcu były już tak zmęczone, że chciały zrezygnować.

– Chyba nigdy go nie znajdziemy – westchnął Zino.

– Jeszcze chwilę poszukajmy – odpowiedział Kaldo.

Nagle na niewielkiej skalnej półce obaj zauważyli coś czerwonego.

– Jest! – zawołali jednocześnie.

Ostrożnie zeszli niżej. Rzeczywiście, na skalnej półce leżał ich czerwony kamyk.

Niedźwiadki bardzo się ucieszyły. Już miały wracać, gdy zauważyły, że obok ich kamienia leży coś jeszcze.

Wyglądało jak niezwykły kamień. Było bardzo duże, owalne i zupełnie gładkie.

– Ale dziwny kamień – powiedział Kaldo.

– Nigdy takiego nie widziałem – odpowiedział Zino.

Niedźwiadki podeszły bliżej, aby dokładniej mu się przyjrzeć.

Na jego czubku zauważyły niewielką czerwoną plamkę.

– Spójrz! – zawołał Zino. – To chyba nasz kamyk w niego uderzył.

Rzeczywiście. Czerwony kamień, spadając z dużej wysokości, musiał uderzyć w tajemniczy przedmiot z wielką siłą.

Wokół czerwonego śladu pojawiły się drobne pęknięcia.

Niedźwiadki przyglądały się im z zaciekawieniem.

Nagle jedno z pęknięć zrobiło się większe. Potem pojawiło się następne. I jeszcze jedno.

– Kaldo… ten kamień pęka – wyszeptał Zino.

Niedźwiadki cofnęły się o kilka kroków.

Pęknięć było coraz więcej i więcej. Rozchodziły się we wszystkich kierunkach, aż w końcu coś, co początkowo wyglądało jak wielki kamień, rozpadło się na kilka części.

Kaldo i Zino otworzyli oczy ze zdumienia.

To wcale nie był kamień.

To było ogromne jajo!

A z jego wnętrza wyłonił się mały smok.

Niedźwiadki początkowo bardzo się przestraszyły. Nigdy wcześniej nie widziały smoka, nawet tak małego.

– Uciekamy! – szepnął Kaldo.

Już miały rzucić się do ucieczki, gdy zauważyły, że mały smok wcale nie wygląda groźnie.

Był zupełnie bezradny.

Przewracał się na krótkich łapkach, rozglądał dookoła i wydawał ciche, żałosne dźwięki.

– Chyba jest głodny – powiedział Zino.

Niedźwiadki spojrzały na siebie.

Nie mogły go przecież zostawić samego.

Były przekonane, że to ich czerwony kamyk uderzył w jajo i rozbił jego skorupkę. Czuły więc, że w pewnym sensie to właśnie one odpowiadają teraz za los małego smoka.

Trzeba było go nakarmić.

Szybko jednak okazało się, że nie będzie to takie proste.

Smoczek, choć był jeszcze malutki, miał ogromny apetyt.

Kaldo i Zino pobiegli do lasu i przynieśli mu garść jagód.

Smoczek zjadł je wszystkie.

Przynieśli więc drugą garść. Potem trzecią. A potem jeszcze kilka.

– On je więcej niż my razem! – zdziwił się Kaldo.

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

W końcu mały smok najadł się do syta. Położył się na skalnej półce, zwinął w kłębek i zasnął.
Śpiący wyglądał bardzo spokojnie i uroczo.
Niedźwiadki usiadły obok i długo mu się przyglądały.
– Musimy jakoś go nazwać – powiedział Zino.
– Może… Lilek? – zaproponował Kaldo.
Zino spojrzał na śpiącego smoczka i uśmiechnął się.
– Pasuje do niego.
I tak mały smok otrzymał imię Lilek.
Od tego dnia Kaldo i Zino przestali bawić się w zrzucanie kamieni z górskich zboczy.
Nie mieli już na to czasu.
Każdego dnia przychodzili na skalną półkę, przynosili Lilkowi jedzenie, bawili się z nim i opiekowali się nim najlepiej, jak potrafili.
A mały smok rósł. I rósł. I każdego dnia stawał się coraz bardziej ciekawy świata.
O tym jednak, jak dorastał Lilek i jakie przygody spotkały go później, opowiemy w następnej bajce.

EwaB

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026